



Proroctwo Habakuka

Słowo, żeby odkupiło i zbawiło świat. Bóg oddziela się od Boga, żeby ocalić winne stworzenie. Tak więc to Ja zostałem w tym celu wysłany.

Słowo, żeby odkupiło i zbawiło świat. Bóg oddziela się od Boga, żeby ocalić winne stworzenie. Tak więc to Ja zostałem w tym celu wysłany.

30. JEZUS W CEDES

Napisane 26 listopada 1945. A, 7087-7110

Miasto Cedes znajduje się na małym wzniesieniu, nieco odosobnionym. [Leży] na wschód od długiego łańcucha gór, ciągnącego się z północy na południe. Na zachodzie zaś jest ciąg wzgórz niemal równoległych, który także prowadzi z północy na południe. To dwie linie [prawie] równoległe, które się do siebie zbliżają. W punkcie najbliższym formują coś w rodzaju litery "X". Wsparta bardziej na łańcuchu wschodnim niż zachodnim znajduje się góra, na której zboczach jest miasto Cedes. Ciągnie się ono od szczytu po krańce łagodnego wzniesienia. Góruje nad chłodną i zieloną doliną, bardzo wąską na wschodzie i nieco szerszą na zachodzie.

To piękne miasto otoczone murami, z ładnymi domami i wyniosłą synagogą. Podobnie podziw budzi źródło z licznymi odpływami wody zimnej i obfitej. Wpada ona do wewnętrznego zbiornika. Z niego zaś wypływają strumienie, zasilając w wodę inne zbiorniki lub być może – także ogrody. Nie wiem.

Jezus wchodzi tu w dniu targowym. Jego dłoń nie jest już zabandażowana, lecz znać na niej czarną bliznę i duży siniak na wierzchu. Jakub, syn Alfeusza, także ma ciemny ślad na skroni z

dużym sińcem wokół niego. Andrzej i Jakub, syn Zebedeusza, mniej poważnie ranni, nie mają już śladów minionego wydarzenia. Idą żwawo, rozglądając się wokół siebie, a szczególnie do tyłu i na boki. Idą w szyku, blisko jeden drugiego, przed i za Jezusem. Mam wrażenie, że zatrzymali się w miejscu opisanym wczoraj lub może gdzieś w pobliżu, na dwa lub trzy dni. Być może chcieli odpocząć lub być z dala od rabbich? Mogli się obawiać, że udali się oni do głównych miejscowości w nadziei zaskoczenia ich na jakimś błędzie i zaskodzenia im jeszcze bardziej. Przynajmniej tego się domyślam, [słuchając] ich rozmów.

«Ale to jest miasto ucieczki!» – mówi Andrzej.

«I sądzisz, że oni mają zwyczaj szanować to schronienie i świętość tego miejsca? Jaki ty jesteś naiwny, mój bracie!» – odpowiada mu Piotr.

Jezus idzie pomiędzy Judą i Judaszem. Przed nim posuwa się naprzód Jakub i Jan, jak straż przednia. Za nimi – Jakub i Mateusz. Za Jezusem – Andrzej i Tomasz, Piotr i Filip, a na końcu – Szymon Zelota i Bartłomiej.

Wszystko idzie dobrze do wejścia na piękny plac, na którym znajduje się zbiornik przy synagodze. Przy niej tłoczą się ludzie rozmawiający o interesach. Targ znajduje się niżej, w części południowo-zachodniej miasta. Tu kończy się główna droga, prowadząca od południa, oraz druga, którą właśnie idzie Jezus, przychodząc od zachodu. Te drogi krzyżują się pod kątem prostym. Łączą się następnie w jedną drogę, która przechodzi pod bramą. Potem zamienia się w rozległy podłużny plac. Są tutaj osły i mały, sprzedający i kupujący... i zwyczajny zgiełk...

Ale właśnie po dojściu do tego najpiękniejszego placu zaczynają się kłopoty. Sądzę, że jest to serce miasta. Choć nie znajduje się ono w centrum [otoczonym] murami [miejskimi, to jednak wydaje

się być] punktem centralnym życia duchowego i handlowego Cedes. Tu bije jego serce. I zdaje się, że potwierdza to wyniesienie [miejsca]. Góruje ono nad osadą i mogłoby jej bronić jak twierdza.

O szeroki i zdobny rzeźbami oraz ornamentami portal bogatej synagogi opiera się grupa złożona z wielu faryzeuszy i saduceuszy. Są jak warczące psy zamierzające zaatakować bezbronne szczenię lub raczej jak psy myśliwskie, które zwietrzyły zapach zwierzyny. Przyłączają się dla jej “przyprawienia” rabini, widziani już w Giszali. Jest pośród nich wspomniany już Uzzjel. Od razu pokazują palcami Jezusa i Jego apostołów.

«Niestety, Panie! Oni są i tutaj!» – mówi wystraszony Jan, zwracając się do Jezusa.

«Nie bój się. Idź spokojnie naprzód. Ci jednak, którzy nie czują się na siłach stawić czoła tym nieszczęśliwcom, niech się usuną do gospody. Ja chcę koniecznie przemówić tutaj, w dawnym mieście lewickim i mieście ucieczki.»

Wszyscy protestują:

«Nauczycielu! Może sądzisz, że zostawimy Cię samego?! Niech nas zabiją, jeśli chcą. Ale podzielimy Twój los.»

Jezus mija grupę nieprzyjaciół i staje przy murze ogrodu, z którego sfruwają białe płatki [kwiatów] gruszy całej ukwieconej. Mur jest ciemny, a biały obłok [płatków] okrywa Chrystusa, który ma przed Sobą Swoich dwunastu [apostołów]. Jezus zaczyna mówić:

«O, wy, zgromadzeni tutaj, przyjdźcie posłuchać Dobrej Nowiny, gdyż bardziej użyteczne od handlu i od pieniędzy jest zdobycie Królestwa Niebieskiego.»

Jego piękny i silny głos rozlega się po całym placu i sprawia, że ludzie, którzy tam się znajdują, odwracają się [w kierunku Jezusa].

«O! Ależ to jest Rabbi - Galilejczyk! – mówi ktoś – Chodźcie Go

posłuchać. Być może uczyni jakiś cud.»

Inny dodaje: «Ja w Betginnie widziałem jeden. I jak On dobrze mówi!... Nie tak jak te okrutne krogulce i te podstępne węże.»

Tłum szybko otacza Jezusa, który mówi dalej do tego uważnego zgromadzenia:

«W sercu tego lewickiego miasta nie chcę przypominać Prawa. Wiem, że jest ono obecne w waszych sercach jak w niewielu miastach Izraela. A ujawnia to porządek, jaki zauważyłem; uczciwość, jakiej dowody dali Mi sprzedający, u których kupowałem jedzenie dla Mojej małej trzódki i dla Mnie; oraz ta synagoga, przyozdobiona w sposób godny miejsca, w którym oddaje się cześć Bogu. Jednak również w was samych jest miejsce, w którym oddaje się cześć Bogu. To miejsce, w którym dążenia są najbardziej święte. Tam rozbrzmiewają najbardziej słodkie, ufne słowa naszej wiary. Tam [wznoszą się] modlitwy najbardziej gorące, by nadzieję zamienić w rzeczywistość. Dusza – ona jest tym miejscem świętym i jedynym, gdzie rozmawia się o Bogu i z Bogiem, w oczekiwaniu na wypełnienie się Obietnicy. Ale Obietnica już się spełniła. Izrael ma swojego Mesjasza, który wam przynosi słowo i pewność, że czas Łaski nadszedł i że Odkupienie jest bliskie, że Zbawiciel jest pośród was, że Królestwo doskonałe się rozpoczęło.

Ileż razy słyszeliście Habakuka! I ci z was, którzy są najbardziej skłonni do rozmyślań, szeptali: “Ja też mogę powiedzieć: Do kiedy, Panie, będę wołał nie będąc wysłuchany?” To jęk Izraela rozlegający się od wieków. Teraz jednak Zbawiciel przyszedł. Wielka przemoc, stały lęk, nieład i niesprawiedliwość wywołana przez szatana – wszystko to skończy się. Wysłaniec Boga bowiem przywróci człowiekowi dawny stan: jego godność dziecka Bożego i współdziedzica Królestwa Bożego. Spójrzmy na proroctwo

Habakuka nowymi oczyma, a pojmujemy, że niesie ono świadectwo o Mnie i że mówi ono już językiem Dobrej Nowiny, jaką Ja przynoszę synom Izraela.

Tu jednak to Ja muszę jęczeć: “Sąd został dokonany, lecz rządzi sprzeciw”. I wydaję ten jęk z jakże wielkim bólem. Nie tyle przez wzgląd na Siebie, gdyż jestem ponad ludzkim osądem. [Jęczę] ze względu na tych, którzy się potępiają, gdyż się sprzeciwiają, oraz ze względu na tych, których sprowadzają z dobrej drogi. Dziwi was to, co mówię? Pomiedzy wami są kupcy z innych stron Izraela. Mogą wam powiedzieć, czy kłamię. Kłamałbym, gdybym żył sprzecznie z tym, czego nauczam i gdybym postępował niezgodnie z nadziejami, jakie pokładano w Zbawicielu. Nie kłamię mówiąc, iż sprzeciw niektórych ludzi wznosi się przeciw osądowi Boga, który Mnie posłał, oraz przeciw osądowi pokornych i szczerých tłumów, które Mnie usłyszały i rozpoznały, kim jestem.» Niektórzy w tłumie szepczą:

«To prawda! To prawda! My, prości ludzie, kochamy Go i widzimy w Nim świętego. Ale tamci (wskazują palcami faryzeuszy i towarzyszące im osoby) sprzeciwiają Mu się...»

Jezus mówi dalej: «Dla wzniesienia tego sprzeciwu łamię się Prawo. I będzie się tak czynić coraz bardziej, aż się je obali, popełniając najwyższą niesprawiedliwość. Ona jednak nie potrwa długo. Przez krótki i przerażający czas sprzeciw będzie się wydawał tryumfować nade Mną. Błogosławieni ci, którzy będą potrafili nadal wierzyć, że Jezus z Nazaretu – Syn Człowieczy przepowiedziany przez proroków – jest Synem Bożym. Miałbym moc dopełnić osądu Bożego całkowicie, ocalając wszystkich synów Izraela. Jednak nie będę mógł tego [uczynić], gdyż niegodziwiec odniesie tryumf sam nad sobą, nad tym, co jest w nim najlepszego. I tak samo, jak depcze Moje prawa i jak depcze

tych, którzy wierzą we Mnie, tak też podepcze prawa swego ducha, który Mnie potrzebuje, żeby ocaleć, a który oddany jest szatanowi, żeby odmówić go Mnie.»

Faryzeusze coś szepczą. A pewien pełen godności starzec, który wcześniej podszedł do miejsca, gdzie znajduje się Jezus, w chwili przerwy odzywa się:

«Proszę Cię, wejdź do synagogi, żeby tam dać Swe pouczenie. Nikt bardziej od Ciebie nie ma takiego prawa. Jestem Maciej, przewodniczący synagogi. Chodź, i niech Słowo Boże będzie w moim domu tak, jak jest na Twoich ustach.»

«Dziękuję, sprawiedliwy Izraela. Niech pokój będzie zawsze z tobą» [– odpowiada mu Jezus.]

Jezus przechodzi przez plac pośród tłumu, który rozdziela się jak fala, żeby Go przepuścić, i zamyka się, tworząc podążającą za Nim smugę. Mija ponownie warczących faryzeuszy. I oni wchodzą do synagogi, usiłując wyniośle utorować sobie przejście. Ale ludzie patrzą na nich nieprzychylnie i mówią:

«Skąd przychodzicie? Idźcie do waszych synagog słuchać Rabbiego. Tutaj jest nasz dom i my tu zostaniemy.»

Rabini, saduceusze i faryzeusze muszą to przełknąć i pozostają pokornie przy wejściu, żeby mieszkańcy Cedes ich nie przegonili. Jezus zajął miejsce przy przewodniczącym synagogi i przy innych. Nie wiem kim są: synami czy pomocnikami?

Podejmuje Swą mowę: «Habakuk mówi... – i jakże z miłością zachęca was do zwrócenia na to uwagi! – “Spójrzcie na ludy wokół i zauważcie, patrzcie pełni zdumienia i trwogi: gdyż Ja dokonuję za dni waszych dzieła, w które nikt nie uwierzy, kiedy wieść o nim usłyszy.” Teraz mamy jeszcze wrogów fizycznych ponad Izraelem. Jednak porzućmy to, co jest małym szczegółem w proroctwie, a popatrzmy tylko na jego wielkie przesłanie,

całkowicie duchowe. Proroctwa bowiem, nawet jeśli wydają się odnosić do spraw materialnych, zawsze mają treść duchową. Tym zatem, co się wydarzyło – a jest to coś, czego nikt nie będzie mógł przyjąć, jeśli nie jest przekonany o nieskończonej dobroci Boga prawdziwego – jest to, że wysłał On Swoje Słowo, żeby odkupiło i zbawiło świat. Bóg oddziela się od Boga, żeby ocalić winne stworzenie. Tak więc to Ja zostałem w tym celu wysłany. I żadna siła tego świata nie będzie mogła zatrzymać Mojego pędu Zwycięzcy, pokonującego królów i tyranów, grzech i różne formy głupoty. Ja zwyciężę, ponieważ Ja jestem Tryumfátorem.»

Wybuch pogardliwego śmiechu i krzyk dochodzi z głębi synagogi. Ludzie protestują. Przewodniczący synagogi, który aż dotąd miał zamknięte oczy – tak zasłuchał się w słowa Jezusa – wstaje i nakazuje ciszę tym, którzy zakłócili spokój. Grozi, że ich wyrzuci. «Pozwól im to robić i nawet zaproś ich do przedstawienia swoich odmiennych poglądów» – mówi głośno Jezus.

«O, dobrze! To bardzo dobrze! Pozwól nam podejść do Ciebie. Chcemy Ci postawić pytania» – wołają ironicznie przeciwnicy.

«Chodźcie. Pozwólcie im przejść, [mieszkańcy] Cedes.»

I tłum, ze spojrzeniami wrogimi i grymasami – nie brak też epitetów – pozwala im przejść.

«Co chcecie wiedzieć?» – pyta Jezus surowo.

«Powiadasz, że jesteś Mesjaszem? Jesteś tego rzeczywiście pewien?»

Jezus ma skrzyżowane ramiona na piersi. Patrzy tak bardzo władczo na człowieka, który mówił, że od razu z jego głosu znika ton ironii i milknie. Ale drugi podejmuje jego wypowiedź i mówi: «Nie możesz się domagać, aby Ci wierzono na słowo. Każdy może kłamać, nawet mając dobrą wolę. Żeby wierzyć, potrzeba dowodów. Daj nam więc dowody, że jesteś tym, kim mówisz.»

«Izrael pełen jest dowodów, jakie dałem...» – mówi Jezus stanowczym głosem.

«Ach, to!... To drobiazgi, jakie każdy święty potrafi uczynić. Święci Izraela czynili to i nadal będą czynić!» – mówi faryzeusz.

A drugi dodaje: «Nie jest powiedziane, że czynisz to dzięki świętości i z Bożą pomocą! Mówi się i zaprawdę można w to wierzyć, że pomaga Ci szatan. My chcemy innych dowodów, potężniejszych, takich jakich szatan dać nie może.»

«O tak! Pokonanie śmierci...» – podsuwa inny.

«Mieście już to» [– odpowiada im Jezus.]

«To były tylko objawy umierania. Pokaż nam na przykład rozkładające się ciało, które ożywi się i nie będzie już w rozkładzie. Mielibyśmy wtedy pewność, że Bóg jest z Tobą: Bóg jedyny, który może przywrócić tchnienie ustom, które stały się na nowo prochem.»

«Nigdy nie domagano się tego od proroków, żeby w nich wierzyć» [– zauważa Jezus.]

Jakiś saduceusz krzyczy jednak:

«Ale Ty, Ty jesteś kimś większym od proroka. Ty jesteś – a przynajmniej tak mówisz – Synem Bożym! Cha! Cha! Dlaczego zatem nie postępujesz jak Bóg? No dalej! Daj nam znak! Znak!»

«Właśnie! Znak z Nieba, który wskaże na Ciebie jako na Syna Bożego, a wtedy oddamy Ci cześć!» – woła faryzeusz.

«Oczywiście! Dobrze mówisz, Szymonie! My nie chcemy popełnić grzechu Aarona. Nie oddajemy czci bożkowi, złotemu cielcowi. Ale możemy uczcić Baranka Bożego! Czyż nim nie jesteś? Niech nam niebo ukaże, że to Ty nim jesteś!» – odzywa się Uzzjel, który był już w Giszali, i śmieje się sarkastycznie.

Inny zaczyna krzyczeć:

«Mnie pozwólcie przemówić, mnie – Sadokowi, złotemu

uczonemu. Posłuchaj mnie, o Chrystusie. Poprzedzało Ciebie wielu, którzy nie byli “Chrystusami”. Dość oszustw. Jakiś znak, że to Ty nim jesteś. A Bóg, jeśli jest z Tobą, nie może Ci go odmówić. Wtedy uwierzemy w Ciebie i pomożemy Ci. W przeciwnym razie wiesz, co Cię czeka, zgodnie z przykazaniem Bożym.»

Jezus podnosi zranioną prawą rękę. Pokazuje ją Swemu rozmówcy: «Widzisz ten znak? To ty go uczyniłeś. Zaznaczyłeś miejsce dla innego znaku. Kiedy go ujrzysz wyryty na ciele Baranka rozweselisz się. Spójrz! Widzisz go? Ujrzysz go także w Niebie, kiedy stawisz się tam, by zdać sprawę z tego, jak żyłeś. Bo to Ja będę ciebie sądził i będę tam, w górze, z Moim uwielbionym ciałem, ze znakami Mojej posługi i waszej: Mojej miłości i wzej nienawiści. I ujrzysz to, ty również Uzzjelu, i ty, Szymonie. I ujrzy go Kajfasz i Annasz, i wielu innych, w Ostatnim Dniu. To będzie dzień gniewu, dzień budzący trwogę. I z tego powodu będziecie woleli przebywać w otchłani, bo Moja zraniona dłoń bardziej was porazi niż ogień Piekła.»

«O! Co za słowa i bluźnierstwa! Ty w Niebie, z ciałem?! Bluźnierca! Ty sędzią zamiast Boga?! Przekleństwo nad Tobą! Znieważasz najwyższego kapłana! Zasługujesz na ukamienowanie» – woła chór saduceuszy, faryzeuszy i doktorów. Przewodniczący synagogi wstaje ponownie. Jest sędziwy, wspaniały jak Mojżesz ze swymi białymi włosami. Woła:

«Cedes jest miastem ucieczki i miastem lewickim. Uszanujcie...»

«Stare historyjki! To już się nie liczy...!» [– krzyczą.]

[Przewodniczący synagogi wpada w gniew i mówi:]

«O! Języki bluźniercze! To wy jesteście grzesznikami, a nie On. Dlatego ja Jego bronię. On nie powiedział nic złego. Wyjaśnia proroków i przynosi nam Dobrą Nowinę. Wy przerywacie Mu, wystawiacie Go na próbę, obrażacie Go. Nie pozwalam na to. On

jest pod opieką Macieja, który pochodzi z pokolenia Lewiego przez ojca, a [z pokolenia]Aarona – przez matkę. Wyjdźcie i pozwólcie Mu pouczać moją starość i wiek dojrzały moich synów.»

I kładzie pomarszczoną starczą rękę na ramieniu Jezusa, na znak obrony.

[por. Mt 16,1n; Mk 8,11] «Niech da nam prawdziwy znak, a odejdziemy przekonani» – wołają wrogowie.

«Nie gniewaj się, Macieju, ale będę mówił» – odzywa się do niego Jezus, uspokajając starca. Zwracając się więc do faryzeuszy, saduceuszy i do uczonych w Piśmie odzywa się:

«Kiedy przychodzi wieczór, badacie niebo. Jeśli się różowi o zmierzchu, mówicie, zgodnie ze starym porzekadłem: “Jutro będzie piękna pogoda, bo zmierzch zaczerwienił niebo”. Tak samo o świcie. Kiedy panuje mrok, niebo zasnuwają obłoki, a słońce jest zamglone i nie zapowiada go złoty kolor, lecz zdaje się rozlewać krew na firmamencie, mówicie: “Dzień nie minie bez burzy”.

Potraficie więc przewidzieć pogodę następnego dnia lub tę, jaka będzie w ciągu dnia. [Opieracie się] na niestałych znakach na niebie i na jeszcze bardziej zmiennym, jakim jest wiatr. A nie potraficie rozeznaczyć znaków czasu? To nie przynosi chwały waszej inteligencji ani waszej wiedzy. To całkowicie odbiera cześć waszemu duchowi i rzekomej mądrości. Należycie do pokolenia przewrotnego i ku Izraelu ze związku tych, którzy się splamili ze Złem. Jesteście ich potomkami. Wasza nikczemność wzrasta i staje się jeszcze poważniejsze wasze cudzołóstwo przez powtarzanie grzechu tych, którzy spłodzili ten błąd. Wiedz zatem, Macieju, wiedzcie to, wy z Cedes, i wy wszyscy, którzy jesteście tutaj jako wierni lub jako nieprzyjaciele. Oto proroctwo dane przeze Mnie w miejsce proroctwa Habakuka, które chciałem wyjaśnić: temu pokoleniu zepsutemu i cudzołożnemu,

domagającemu się znaku będzie dany tylko znak Jonasza...
Chodźmy. Niech pokój będzie z tymi, którzy są ludźmi dobrej woli.»

I przez boczne drzwi – które wychodzą na cichą drogę, ogrody i domy – Jezus wychodzi i oddala się ze Swymi apostołami.

Jednak mieszkańcy Cedes nie dają za wygraną. Niektórzy idą za Nim i widząc, że wszedł do małej gospody na wschodnich przedmieściach miasta, zanoszą wieść o tym przewodniczącemu synagogi i współmieszkańcom. Jezus właśnie spożywa posiłek, kiedy zalany słońcem dziedziniec gospody zapełnia się ludźmi.

Stary przewodniczący synagogi wraz z innymi starszymi z Cedes stoją w wejściu do pomieszczenia, gdzie przebywa Jezus.

[Maciej] kłania się i błaga: «Nauczycielu, pozostało w nas pragnienie usłyszenia Twego słowa. Twoje wyjaśnienie proroctwa Habakuka było tak piękne! Dlaczego z powodu tych, którzy Ciebie nienawidzą, mieliby pozostawać bez poznania Ciebie ci, którzy Cię kochają i wierzą w Twoją prawdę?»

«Tak, ojcze. Nie byłoby sprawiedliwe karać dobrych z powodu złych. Zatem posłuchajcie...» [– odpowiada mu Jezus.]

I Jezus odchodzi od stołu, ukazuje się we drzwiach i zaczyna mówić do zgromadzonych na małym spokojnym dziedzińcu:

«W słowach przewodniczącego waszej synagogi brzmi echo słów Habakuka. We własnym imieniu i za was wszystkich on uznaje i wyznaje, że Ja jestem Prawdą. Habakuk uznaje i ogłasza: “Od początku ty jesteś i jesteś z nami, i my nie umrzemy.” Tak będzie. Nie zginie ten, kto wierzy we Mnie. Prorok ukazuje Mnie jako tego, którego Bóg ustanowił dla sądu; jako tego, którego Bóg ustanowił silnym, żeby karać; jako tego, który ma zbyt czyste oczy, by patrzeć na zło i który nie zniesie nikczemności. Prawdą jest, że grzech budzi we Mnie odrazę. Jednak widzicie, że jako Zbawiciel

otwieram ramiona na tych, którzy nawrócili się ze swego grzechu. To dlatego zwracam Moje spojrzenie nawet na winnego i zachęcam bezbożnego do nawrócenia...

Każdy człowiek zgrzeszył wobec Boga, wobec swej duszy i wobec bliźniego. O wy, z Cedes, miasta lewickiego, miasta uświęconego miłosierdziem wobec winnych zbrodni, przyjdźcie do Mnie, bo jestem schronieniem dla grzeszników. Tu, w Mojej miłości, nawet klątwy Boże nie będą was mogły dotknąć. Moje błagalne spojrzenie dla was zamienia klątwę Boga na błogosławieństwo przebaczenia. Posłuchajcie, posłuchajcie! Zapiszcie w waszych sercach tę obietnicę, jak Habakuk zapisał na rulonie swoje pewne proroctwo. Jest w nim napisane: “Jeśli zwleka, oczekuj Go, gdyż ten, który ma przyjść, przyjdzie bez zwłoki.” Oto Ten, który miał przybyć, przybył. To Ja.

“Kto jest niedowiarkiem nie ma duszy sprawiedliwej” – mówi Prorok i w jego słowie znajduje się potępienie tych, którzy Mnie kusili i znieważyli. To nie Ja ich potępiam, lecz Prorok, który widział Mnie z wyprzedzeniem i uwierzył we Mnie. Mnie opisuje on jako Zwycięzcę. O człowieku pysznym mówi natomiast, że jest “pozbawiony czci, bo otwarł swą duszę na pożądliwość i nienasycenie, jak pełne żądz i nienasycenia jest piekło”. I grozi: “Biada temu, kto gromadzi dobra, które do niego nie należą i kto się okrywa błotem.” Złe działania wobec Syna Człowieczego są takim błotem, a żądzą – chęć pozbawienia Go Jego świętości, żeby ich nie zaciemniała.

“Biada – powiada Prorok – temu, kto gromadzi w domu owoce swego wynaturzonego skapstwa, pragnąc na nich wysoko umieścić swe gniazdo. Sądzi, że tak się wymknie szponom zła”. To właśnie jest okrywaniem siebie hańbą i zabijaniem swej duszy. “Biada temu, kto wznosi miasto na krwi i buduje twierdze na

niesprawiedliwości”. Zaprawdę zbyt wielu w Izraelu cementuje twierdze swą pożądlivością, łzami i krwią. Czekają końca, by uczynić jeszcze twardszą tę zaprawę. Cóż jednak może forteca przeciw strzałom Boga? Cóż może [zdziałać] garść ludzi przeciw sprawiedliwości całego świata, który będzie krzyczeć z przerażenia z powodu zbrodni nie mającej sobie równych?

O! Jakże słuszne są słowa Habakuka! “Czemu służy posąg?”

Posągiem zaś bałwochwalczym jest zakłamana świętość Izraela. Jedynie Pan w Swej świętej Świątyni jest święty. I to ku Niemu tylko zwróci się ziemia i zadrży ze czci i z trwogi, gdy obiecany znak zostanie dany jeden raz i drugi i kiedy prawdziwa Świątynia, w której Bóg spoczywa, wypowie Swe wzniosłe słowa do niebios: “Wykonało się!”. [Tak samo] On już ze szlochem powiedział ziemi, żeby ją oczyścić zapowiedzią Swego przyjścia.

“Niech się stanie!” – powiedział Najwyższy i świat zaistniał.

“Niech się stanie!” – powie Odkupiciel i świat będzie odkupiony. To Ja dam światu to, dzięki czemu będzie odkupiony. I zostaną odkupieni ci, którzy tego chcieli.

Teraz powstańcie. Odmówmy modlitwę Proroka. To słuszne wypowiedzieć ją w tym czasie łaski:

“Usłyszałem, Panie, zapowiedź Twego przybycia i ucieszyłem się”. To nie jest już czas przerażenia, o wy, którzy wierzycie w Mesjasza.

“Panie, dzieło Twoje trwa przez lata, niech żyje pomimo zasadzek nieprzyjaciół. Przez lata uczynisz je jawnym.” Tak. Kiedy czas się dopełni, dzieło zostanie dokończone.

“I pośród gniewu zajaśnieje miłosierdzie”, bo gniew spadnie tylko na tych, którzy zastawiali sieci i pułapki i ciskali strzałami w Baranka - Zbawiciela.

“Bóg przyjdzie ze Światłości na świat”. To Ja jestem Światłością,

która przybyła, aby wam przynieść Boga. Moja wspaniałość zaleje ziemię, wytryśnie jak wielka rzeka “tam, gdzie ostre rogi” przeszyją Ciało Ofiary. Ostatnie “zwycięstwo Śmierci i szatana ucieknie, pokonane, przed Żyjącym i Świętym.”

Chwała Panu! Chwała Temu, który to uczynił! Chwała Temu, który dał słońce i gwiazdy! Temu, który uczynił góry! Stworzycielowi mórz. Chwała, nieskończona chwała Dobremu, który chce Chrystusa dla zbawienia Swego ludu, dla zbawienia człowieka! Zjednoczcie się, śpiewajcie ze Mną, gdyż Miłosierdzie przyszło na świat i bliski jest czas Pokoju. Ten, który wyciąga do was ręce, błaga was o wiarę i o życie w Panu. Bliski bowiem jest czas, kiedy Izrael zostanie osądzony [zgodnie] z prawdą.

Pokój wam tu obecnym, waszym rodzinom, waszym domom.» Jezus znaczy ich gestem błogosławieństwa i ma zamiar odejść. Jednak przewodniczący synagogi prosi Go: «Zostań jeszcze.» «Nie mogę, ojcze.»

«Wyślij nam przynajmniej Swoich uczniów...»

«Będziecie ich mieć z pewnością. Żegnaj. Idź w pokoju.»

Zostają sami...

«Ale ja chciałbym wiedzieć, kto nam im wysłał na naszą drogę. Wydają się nekromantami...» – mówi Piotr.

Iskariota podchodzi, blady. Klęka u stóp Jezusa.

«Nauczycielu, to moja wina. Rozmawiałem w tym mieście... z jednym z nich... byłem jego gościem...»

«Jak to? To coś innego niż pokuta! Jesteś...» – mówi Szymon Piotr.]

«Milcz, Szymonie, synu Jony. Twój brat szczerze oskarża siebie. Uszanuj go z powodu tego upokorzenia. Nie dręcz się, Judaszu. Ja przebaczam. Ty wiesz, że Ja przebaczam. Następnym razem bądź ostrożniejszy... A teraz chodźmy. Będziemy szli tak długo, jak

długo będzie świecił księżyc. Musimy przejść przez rzekę przed
świtem. Chodźmy. Tam w dali zaczyna się las. Stracą nasze
ślady... i dobrzy, i źli.